

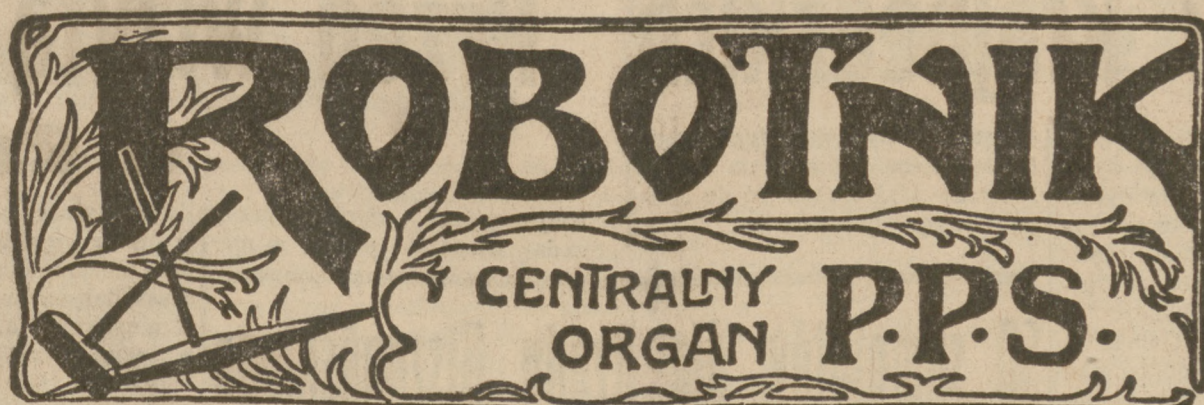
**NIECH ŻYJE RZĄD
ROBOTNICZY
I WŁOSCIANSKI**

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 12 i pół do 2-jej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada

ADMINISTRACJA czynna od 8.30 — 17 bez przerwy, w soboty do 18

KASA czynna od 12 do 2-jej.

Cena numeru 10 groszy



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

OPLATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.

**NIECH ŻYJE
SOCJALIZM!**

WARSZAWA 1, UL. WARECKA NR. 1
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 344-17
ADMINISTRACJA, PRENUMERATA I KOLPORTAŻ 5.13-90
KASA I BUCHALTERIA 220-13
DRUKARNIA — 2.76-43

KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 117

Cena numeru 10 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnośnikiem miesięcznie zł. 2.50, bez odnośnika zł. 2.20 na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.50. Za zmianę adresu 50 gr.

Oddziały: „NAPRZÓD” Kraków, ul. Św. Tomasza 11-a „GAZETA ROBOTNICZA” Katowice, ul. Teatralna 12. „ŁÓDZIANIN” Łódź, Al. Kościuszki 29. „ROBOTNIK PIOTRKOWSKI” Piotrków Tryb. ul. Piłsudskiego 64. „ROBOTNIK RADOMSKI” Radom, ul. Kelle-Krausa 1. „ROBOTNIK POZNAŃSKO-POMORSKI” Poznań, ul. Stroma 24. „ROBOTNIK BIAŁOSTOCKI” Białystok, Rynek Kościuszki 29. „ROBOTNIK WILEŃSKI” Wilno ul. Dąbrowskiego 12.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaopiniowanie pracy bezpłatne

Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Oświadczenie francuskich parlamentarzystów

Francja musi przyjść z pomocą Hiszpanii Republikańskiej

Grupa parlamentarzystów francuskich bawiąc na zaproszenie prem. Negrina w Hiszpanii republikańskiej, powróciła wczoraj do Francji. Po swym przybyciu do Perpignan parlamentarzyści oświadczyli, że Francja we własnym interesie musi przyjść z pomocą Hiszpanii republikańskiej, przede wszystkim zaś należy wysłać środki żywności do Katalonii.

SYTUACJA NA FRONCIE

O sytuacji na froncie otrzymujemy w dalszym ciągu jednostronne komunikaty gen. Franco, z których wynika, że wojska faszystowskie kontynuują ofensywę w Katalonii. Agencje telegraficzne natomiast pomijają zupełnie doniesienia wojsk republikańskich. Bar dzo skąpe są również wiadomości o wielkiej ofensywie wojsk republikańskich na froncie południowym. Narazie więc trudno jest-

Włosi giną w Afryce

Donoszą oficjalnie, że wojskowe straty włoskie w Afryce wschodniej wynoszą 4728 ludzi. Poza tym zmarło w Afryce 2317 włoskich robotników.

cze zorientować się dokładnie w sytuacji na wszystkich frontach hiszpańskich, chociaż nie ulega wątpliwości, że gen. Franco będzie zmuszony część swych wojsk przerzucić na front południowy.

WOJSKA REPUBLIKANSKIE ZAGRAŻAJĄ SEWILLI I BADAJOZ

Według doniesień z Barcelony ofensywa wojsk republikańskich na froncie południowym rozwija się w szybkim tempie. Wojska republikańskie, liczące 80.000 ludzi zdolają przerwać linię frontu nieprzyjacielskiego i wtargnąć do prowincji Badajoz i Sewilli.

DONIESIENIA SZTABU GEN. FRANCO W KATALONII

Biuletyn kwatery głównej gen. Franco z niedzieli wieczorem donosi, że wojska gen. Franco poczyniły wczoraj znaczne postępy na froncie katalońskim, zajmując miejscowości Doncell Ventosa, Bul sant, Mongay oraz Balcaire de Molinas. Lotnictwo faszystowskie bombardowało ponownie port w Kartagenie oraz obiekty wojskowe w Barcelonie.

Na odcinku pomiędzy Lerida a Balaguer wojska aragońskie gen. Moscardo posunęły się naprzód o 20 km. na froncie szerokości 27 km. natarcie odbywa się wzdłuż osi Balaguer - Tarrega. Z wojskami nacierającymi wzdłuż tej osi współ-

działają grupa gen. Valino, nacierająca w kierunku południowym. W trójkącie Lerida - Cervera - Balaguer wojska gen. Franco zajęły 9 miejscowości. Na prawym skrzydle kontynuowane jest natarcie wzdłuż szosy Lerida - Borias Blancas. Oddziały nawarskie gen. Solchaga zajęły 4 miejscowości na wschód od Borias Blancas, wzgórze na zachód od m. Fullada oraz

pasma wzgórz na północ od m. Vimodri. W ten sposób nacierające na północ wojska nawarskie powinny się wkrótce połączyć z armią aragońską, co spowoduje odcięcie całego obszaru na wschód od Leridy. Ogółem front wojsk barcelońskich pomiędzy Benavent de Lerida na północy a Asco na południu jest przerywany na szerokości 160 km.

Anglia i Ameryka poprą Chiny w walce z Japonią

Korespondent dyplomatyczny „Daily Mail” twierdzi, że angielska rada ministrów, która odbyła się w poniedziałek jeszcze przed wyjazdem angielskich mężów stanu do Rzymu, poświęcona była sytuacji na Dalekim Wschodzie. Dziennik przypuszcza, że Anglia chciałaby wywierać na Japonii prowadzenie polityki „otwartych drzwi” w Chinach. W związku z tym korespondent oświadcza, że również rząd Stanów Zjednoczonych zamierza podjąć nowe kroki, mające na celu obronę interesów chińskich. Trudno wątpić — píše dziennik — ażeby Rząd brytyjski pod wpływem nacisku wywieranego nań przez ko-

ła City, nie przeszedł do aktywniejszej polityki, popierającej Chiny. Od świąt Bożego Narodzenia problem Dalekiego Wschodu coraz bardziej absorbuje zainteresowanie prasy brytyjskiej, a w politycznych kołach wyrażają nadzieję, że uda się osiągnąć wspólną linię ze Stanami Zjednoczonymi, celem rozstrzygnięcia kwestii Dalekiego Wschodu.

Posiedzenie rady ministrów, które odbyło się w piątek w ubiegłym tygodniu, również poświęcone było problemowi stosunków japońsko-angielskich oraz sprawie interesów Wielkiej Brytanii na Dalekim Wschodzie.

Wielkie pożary w Australii z powodu upałów

W Australii z powodu upałów wybuchły wielkie pożary, które spowodowały wielkie straty. Fabryka oraz osady górnicze Erika i Valhalla były w niedzielę jednym morzem płomieni. W miejscowości kąpielowej Dromana, oddalonej 60 km

od Melbourne, spłonęło doszczętnie 43 domów. Ekspedycja ratunkowa wysłana celem niesienia pomocy kobietom i dzieciom nie powróciła dotychczas. Obawiają się, że straty w ludziach są dość znaczne.

Żołnierze angielscy znieważyli sztandar japoński

Prasa angielska donosi, że w niedzielę doszło w koncesji międzynarodowej w Szanghaju do za targu pomiędzy władzami angielskimi a japońskimi oddziałami. Angliści znieśli rewir policyjny wprowadzony przez Rząd chiński pozostający pod silnym wpływem Japończyków. Japończycy twierdzą, że przy tej sposobności żołnierze angielscy znieważyli sztandar japoński.

Władze angielskie tłumaczą

zamknięcie rewiru policyjnego tym, że był on położony w granicach koncesji międzynarodowej i w zupełności nie spełniał swego zadania, albowiem nieznanymi sprawcy kilkakrotnie napadali Europejczyków, którzy znaleźli się na granicy koncesji międzynarodowej. Poza tym władze angielskie podkreślają, że były one zmuszone do zdwojenia patroli policyjnych w obrębie strefy międzynarodowej.

W Rumunii również palą synagogi

W Galacu (Rumunia) spłonęła przepiękna synagoga. Władze przypuszczają, że pożar wybuchł na skutek podpalenia.

Echa ataku na Munkacz

Nowa demarche węgierska w Pradze

Węgierska agencja telegraficzna komunikuje, iż dochodzenie w sprawie incydentu w Munkaczu trwa. Rząd węgierski ze swej strony wydał również zarządzenia, które uważał za niezbędne celem ochrony granicy. Rząd węgierski wyraża nadzieję, iż Rząd czesko-słowacki zrozumie, że wywołanie jeszcze jednego incydentu mogłoby spowodować bardzo poważne następstwa. Rząd węgierski za pośrednictwem swego charge d'affaires w Pradze poczynił nową demarchę, w której domaga się zadośćuczynienia. Po-

seł węgierski w Pradze nadal przebywa na urlopie.

Węgierska agencja telegraficzna komunikuje: w niedzielę po południu odbył się w Munkaczu uroczysty pogrzeb ofiar napadu z dn. 6 bm. Deputowany Vozary podniósł w przemówieniu, iż napadu dokonały wojska czeskie po drobnych przygotowaniach, co zostało dowiedzione bez wszelkich wątpliwości na podstawie dokumentów, znalezionych u żołnierzy czeskich wziętych do niewoli na terytorium węgierskim. (PAT).

Angielskiego wicekonsula aresztowano ponieważ usiłował uciec

Z San Sebastian donoszą, że angielski wicekonsul Golding wmieszany w aferę szpiegowską, usiłował niedawno uciec. Golding udał się do jednego z portów na wybrzeżu kantabryjskim pod pozorem zwiedzenia parowca angielskiego zakotwiczonego w tym porcie. Władze hiszpańskie zatrzymały Goldinga w chwili, w której wsiadał on do motorówki, chcąc uciec na pokład statku angielskiego.

Władze hiszpańskie zmuszone zostały do zaareztowania Goldinga, którego dotychczas trzymano jedynie pod nadzorem policji, oczekując na wyniki wdrożonego śledztwa. Usiłowana ucieczka angielskiego wicekonsula spowodowała nie tylko jego aresztowanie, lecz również przyspieszenie śledztwa. Jak już pisaliśmy, Golding jest obywatelem hiszpańskim.

Na granicy Palestyny i Syrii

Angielskie władze policyjne wprowadziły do ruchu granicznego pomiędzy Palestyną a Syrią pewne ograniczenia, które uzasadnione są tym, że w kilku wypadkach paszporty wojskowe użyte zostały nieprawie do przemycenia przez granicę indywiduów

szkodliwych dla bezpieczeństwa publicznego.

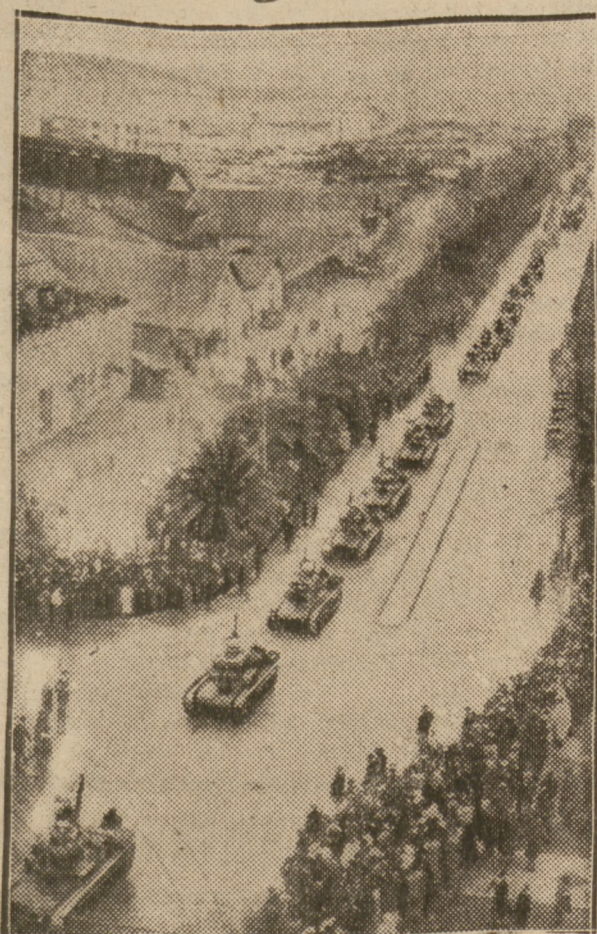
Jak donoszą z Jerozolimy, nowe rozporządzenie skierowane jest zupełnie przeciwko Arabom, albowiem pozwala ono na przejazd samochodów osobowych kierowanych przez europejczyków.

W obronie Pokoju i Wolności Roosevelt wygłasza swoje oświadczenie



Powyższe zdjęcie otrzymane drogą radiową przedstawia Prezydenta Roosevelta w chwili wygłaszania swego słynnego oświadczenia. Przy okazji zaznaczamy, że w oświadczeniu nasze agencje opuściły szereg istotnych ustępów dotyczących przede wszystkim systemów totalnych. Roosevelt z całym naciskiem podkreślił niebezpieczeństwo systemów totalnych dla pokoju. „Burze, które szaleją na świecie — mówił Roosevelt — zagrażają przede wszystkim trzem instytucjom, które dziś jak i zawsze, są dla Ameryki czymś zasadniczym. Godzą one mianowicie w religię, w demokrację i w międzynarodową dobrą wolę. Musimy być przygotowani do tego, by bronić nie tylko swych warsztatów pracy, ale by stanać w obronie naszej wiary i tego uczucia ludzkości, na którym opiera się zarówno wiara, jak i cywilizacja”.

Rewia czołgów na pustyni



W czasie pobytu Daladiera w Tunisie odbyła się wielka rewia czołgów na pustyni.

Żądania Niemców kłajpedzkich

W sobotę wieczorem gubernator kraju kłajpedzkiego Callius przyjął prezesa dyrektoriatu kłajpedzkiego Baltzusa, który złożył na jego ręce w imieniu własnym i pozostałych członków dyrektoriatu, prośbę o dymisję. Gubernator dymisję przyjął, prosząc jednocześnie dotychczasowego prezesa, aby pozostał na swym stanowisku do chwili wybrania nowego dyrektoriatu.

Jednocześnie gubernator Callius przyjął prezesa sejmiku kłajpedzkiego Bingausa, który poinformował gubernatora, iż życzeniem wszystkich organizacji niemiec-

kich w kraju kłajpedzkim jest, by stanowisko prezesa nowego dyrektoriatu powierzono zostało dyrektoriowi Bertulajowi, zastępcy d-ra Neumana, który w swoim czasie został skazany na 12-cie lat ciężkiego więzienia przez władze litewskie. Gubernator Callius oświadczył, że udzieli odpowiedzi w tej sprawie w przyszłym tygodniu, po porozumieniu się z Rządem centralnym.

W niedzielę wieczorem wyjechał samochodem z Kłajpedy do Kowna gubernator kraju kłajpedzkiego Gailius. Niespodziewany wyjazd gubernatora pozostaje w

związku z dymisją dyrektoriatu i żądaniem wysuniętym przez Niemców kłajpedzkich co do składu nowego dyrektoriatu.

Przed wizytą Chamberlaina w Rzymie

Korespondent dyplomatyczny „Sunday Dispatch” podaje w nie-

dzielę sensacyjną wiadomość, że w czasie rozmów rzymskich premier Chamberlain ma zaofiarować

ekonomię pomoc finansową i ekonomiczną Anglii dla Włoch w zamian za wycofanie ochotników włoskich z Hiszpanii. Premier wysłanie również rzekomo propozycję zawieszenia broni i międzynarodowej mediacji w konflikcie hiszpańskim. W żadnym wypadku natomiast Anglia nie zgodzi się na przyznanie gen. Franco praw stroy walczącej. Odpowiedź Włoch na propozycję angielską — pisze dziennik — będzie zależała w dużym stopniu od przebiegu ofenzy-

wy wojsk narodowych w Katalonii. O ile gen. Franco uzyska decydujące zwycięstwo przed przyjazdem ministrów angielskich do Rzymu, Mussolini nie zgodzi się na żadne ustępstwa, o ile natomiast walki nie przyniosą rezultatu, stanowisko jego będzie bardziej kompromisowe. Premier Chamberlain — zdaniem korespondenta — nie będzie usiłował w żadnym wypadku podjąć się roli mediatora w konflikcie włosko — francuskim, lecz będzie się starał użyć swego wpływu, celem zapewnienia Włochom udziału w administracji kanału Sueskiego.

50 samolotów dla Rządu Hiszpańskiego zatrzymano w Stambule

Prasa turecka donosi o wykryciu wielkiej afery przemysłowej, w której zamieszany jest wysoki urzędnik państwowy. Chodzi o transport 50 samolotów wojennych, które miały być ze Stanów Zjednoczonych przez Turcję przesłane do Walencji i Barcelony. Zamówienie w Ameryce zostało dokonane rzekomo w imieniu rządu tureckiego, przy czym stał się szereg podstępów, m. in. podpis tureckiego ministra wojny. W aferę był zamieszany urzędnik tureckiego ministerstwa spraw zagranicznych Fahi i agent handlowy Ekrem Koenig. Obywatel turecki, Ekrem Koenig został niedawno aresztowany w Paryżu. Koenig uniknął aresztowania w Stambule w ten sposób, że przechowywał go u siebie wysoki urzędnik ministerstwa spraw wewnętrznych, który wystawił mu fałszywy paszport na wyjazd do Rumunii. W Rumunii wykryto fałszerstwo i Koenig został deportowany. We Francji Koenig, po zażądaniu przez rząd turecki jego wydania, był przez czas dłuższy pozostawiany i stał aresztowany dopiero wskutek katastrofy samochodowej. Wartość

przeznaczonych dla Rządu hiszpańskiego broni, oceniana jest tu na 2 miliony funtów tureckich. W Stambule krąży pogłoski o aresztowaniu w związku z tą aferą kilku wyższych urzędników państwowych. (PAT).

Zbrojenia lotnicze

Prasa angielska odpowiada na rewelację zawartą w raporcie p.k. Lindberga do Rządu Stanów Zjednoczonych o stanie lotnictwa wojennego w krajach europejskich.

Według tego raportu polaczone lotnictwo włosko — niemieckie miało być 6-cioкратно mocniejsze od lotnictwa Anglii i Francji w czasie kryzysu wrześniowego.

Korespondent lotniczy „Sunday Times” obala ten raport, podając cyfry sprawdzone w wielu źródłach.

Według jego doniesienia w końcu września stan lotnictwa poszczególnych państw przedstawiał się następująco: Niemcy 3200, Anglia 2200, Włochy 1750, Francja 1150. Tak więc lotnictwo Włoch i Niemiec miało przewagę liczebną nad lotnictwem Anglii i Francji jedynie o 50%.

W chwili obecnej, pozycja Anglii i Francji nie przedstawia się ujemnie i państwa te — pisze dzien-

nik — szybko dogonią Niemcy i Włochy.

Rozpatrując ilość wypadków w lotnictwie angielskim w zeszłym

roku, korespondent twierdzi, że cyfra 219 śmiertelnych ofiar jest załedwie ¼ liczby ofiar w lotnictwie niemieckim.

Zawiadamiamy, że ekspedycja KALENDARZA INFORMATORA na 1939 r.

ZOSTAŁA UKOŃCZONA.

Otrzymanych ostatnio zamówień nie wykonaliśmy z powodu wyczerpania nakładu, wpłacone zaś kwoty zaliczamy następująco: przez kółporterów na rachunek bieżący, przez prenumeratorów na rachunek prenumeraty, innym zwracamy pieniądze pocztą.

Administracja.

Na Górnym Śląsku

C.Z.G. na czele wszystkich list

Wyniki wyborów na kop. „Wujek” i „Mościcki”

W ostatnich dniach odbywały się wybory do rad załogowych na kop. „Wujek” w Brynowie i kop. „Mościcki” w Chorzowie.

Na kopalni „Wujek” rozpetali „sanatorzy” i „powstańcy” wcielili kampanię przeciwko C.Z.G. i naszym kandydatom na liście do rady załogowej. Pamiętamy, jak różni „obierpowstańcy” odsadzali socjalistów od czci i wiary i jak obrzucali nas błotem. Na teże kopalni pojawiały się też „Polska Praca” — organizacja ciesząca się np. w Zagł Dąbrowskim pełnym poparciem przemysłowców — by doprowadzić do dalszego rozbicia robotników, a przede wszystkim by uszczuplić wpływy klasowego CZG. „Polska Praca” chociaż nie ma członków, wydawała ulotki i okólniki, co przecież kosztuje dużo pieniędzy. Pomimo nagonki na CZG, klasowy ruch wyszedł z walki zwycięsko.

Wynik wyborów na kop. „WUJEK” jest następujący:

Lista CZG — 1063 głosy i 7 mandat; lista ZZZ. (Kapuściński) — 162 gł. i 1 mandat; lista ZPZZ (Ozon) — 134 gł. bez mandatu; lista ZZZ — 570 gł. i 3 mandaty; lista „Polska Praca” — 80 głosów, bez mandatu.

Katastrofalnie przedstawiają się wyniki dla ZPZZ (lista p. Fessera). Organizacja ta nie otrzymała na jednej z większych kopalni Śląska ani jednego mandatu! Nie zdążył się też na nie wyzyska endeckiej „Polskiej Pracy”; tysiące ulotek nie dały żadnego rezultatu.

Na kop. „MOŚCICKI” sytuacja jest prawie taka sama. I tu „sanacja” i „Polska Praca” poniosły klęskę; wynik wyborów jest bowiem następujący:

Lista ZZZ — 508 gł. i 4 mand.; lista Musiela — 102 gł., bez mandatu; lista CZG — 550 gł. i 5 mandatów; lista ZPZZ — 168 głosów i 1 mandat; lista „Polska Praca” — 49 gł., bez mandatu.

CZG idzie zatem także na kop. „Mościcki” na czele wszystkich

list. Wybory te przyniosły jednak ciekawe zjawisko. Oto 400 robotników nie brało udziału w wyborach. Miał to być poniekąd protest przeciwko zbyt niskiej gwiazdce. Forma protestu nie ma żadnego uzasadnienia; bo nie zawiniły tu rady załogowe, lecz przemysłowcy, którzy nie dali większej gwiazdki.

Wielka awantura z powodu fajki i „pikola”

Przed kilku tygodniami przyjechała do odwiedzin do Cypriana R., w-rześnika w Kochłowicach, jego teściowa. Pomiędzy p. R. a jego żoną dochodziło już przed tym do nieporozumień na tle namietności pana domu do fajki, którą zadymiał całe mieszkamce.

Po narodzie z przybyłą matką, o-bie kobiety postanowiły działać radykalnie, by wyteńczyć małżonka z tego niewinnego nalogu. Wierdce zginiła mu fajka, a następnie i druga, którą nabył, a także i trzecia z kolei. Wynika wówczas w domu wielka awantura, w trakcie której wykazywało się, że wronę zaginęcej fajki ponosi teściowa.

W końcu, jaka wynikła pomiędzy nią a p. R., ta pierwsza użyla pod adresem zięcia słowa „pikola”, którym p. Cyprian uczuł się mocno dotknięty i zaskarżył teściową o niewagę.

Na wtorkowej rozprawie sędzia znalazł się w wielkim kłopotcie, bowiem słowo „pikola” nie było nikomu znane — nikt nie wiedział, jakie ma znaczenie. Najstarszy wrony sądowy półgłosem objaśnił, że w gwarze śląskiej było dawniej używane takie słowo na określenie nosa. Sędzia nie mogąc rozstrzygnąć, czy to słowo może stanowić zniewagę, zaproponował ugodę, która doszła do skutku po odwołaniu przez teściową słowa „pikola” i przyrzeczeniu zwrócić... 3 fajki.

Sprawa ta wywołała wielką wesołość na sali.

Do naszych Prenumeratorów

Prosimy o wznowienie prenumeraty na miesiąc styczeń i na I-szy kwartał 1939 r. Czeki P. K. O. załączamy

Administracja

Oświadczenie Daladier'a

Min. Daladier po przyjeździe do Paryża złożył następujące oświadczenie przedstawicielom prasy:

„Jestem bardzo szczęśliwy, że w czasie mej podróży, mogłem skonstatować głębokie przywiązanie do Francji wszystkich tubylców w

Algierze i Tunisie, jak też ich niezłomną wolę współpracy z metropolią. Stwierdziłem również z zadowoleniem chęć wszystkich Francuzów, zjednoczenia się, dla dokonania wielkich zadań, jakie nas oczekują”.

Zyczenia noworoczne na Zamku

Pan Prezydent Rzeczypospolitej, prof. Ignacy Mościcki przyjmował w niedzielę na Zamku zyczenia noworoczne.

Zyczenia składali kolejno: członkowie Kancelarii Cywilnej, Gabinetu Wojskowego, protokółu dyplomatycznego, Rząd, Marszałkowie Sejmu i Senatu, Prezes NIK, prezesi Sądu Najwyższego i N. T. A., Marszałek E. Smigły - Rydz —

imieniem wojska, korpus dyplomatyczny.

W odpowiedzi na życzenia Nuncjusza Apostolskiego Pan Prezydent m. in. powiedział:

„Polska zmierza niestrudzenie do współpracy pokojowej ze wszystkimi swymi sąsiadami, którzy okazują dobrą wolę, a polityka ich świadczy o pragnieniu porozumienia. Z innymi państwami Polska pragnie również utrzymać zawsze najbliższe stosunki we wspólnym wysiłku, zmierzającym do utrzymania pokoju, tak nam wszystkim drogiego.

To szczere umiłowanie pokoju, które przenika naszą politykę, nie powinno jednakże być tłumaczone jako brak mocnej i nieugiętej woli bronięcia naszych żywotnych interesów”.

Proszek od **BOLU GŁOWY**
DLA DOROSŁYCH I DLA DZIECI
KOWALSKINA
Stosuje się również
PRZY PRZEBIEGU
GRYPE I KATARZE

WIADOMOSCI SPORTOWE

Hokej

CRACOVII NIE UDAL SIĘ REWANŻ NAD DEBEM

Na torze lodowym Cracovia, odbył się rewanżowy mecz hokejowy o mistrzostwo Ligi między Debem z Katowic a Cracovią, zakończony wynikiem remisowym 1:1 (1:0, 0:0, 0:1).

STOLECZNA POLONIA ZWYCIĘŻA POZNANSKI AZS 3:0.

W niedzielę odbył się w Poznaniu pierwszy mecz hokejowy o mistrzostwo Ligi pomiędzy Polonią z Warszawy a AZS. z Poznania. Mecz zakończył się zwycięstwem Polonii w stosunku 3:0 (0:0, 2:0, 1:0).

Zespół poznański stanowił ciekawą świetną drużynę eksmistrza Polski. Przez cały czas przewaga drużyny stołecznej, przy czym z obu stron gra prowadzona była bardzo ostro. Sędziowie we wszystkich trzech przypadkach byli wystawiani grają z obu stron za bandę.

CZARNI BIAŁA POGON WE LWOWIE

We Lwowie odbył się mecz hokejowy o mistrzostwo kl. A między Czarnymi a Pogonią. Wygrała drużyna Czarnych 4:1 (0:0, 2:0, 2:1). Czarni wystawili do tego spotkania swój najlepszy skład, co nie jest zgodne z przepisami i dlatego Pogoń założyła protest.

DRUGIE ZWYCIĘSTWO WILEŃSKIEGO OGNISKA NAD WARSZAWIANKĄ

Na lodowisku Warszawianki odbył się w niedzielę rewanżowy mecz hokejowy pomiędzy wileńskim Ogniskiem i Warszawianką. Zwyciężyło ponownie Ognisko w identycznym stosunku, jak w pierwszym spotkaniu, 1:0, przy czym decydująco o zwycięstwie bramkę zdobył tak samo Ginter na początku trzeciej tercji.

Warszawianka miała przewagę, ale nie umiała jej wyzyskać z powodu niedyspozycji strzałow swe-go napadu.

LKS. MISTRZEM HOKEJOWYM KL. A. ŁODZI

W zawodach hokejowych o mistrzostwo kl. A okręgu łódzkiego — LKS. 1b pokonał Winię 7:1 (0:0, 3:1, 4:0), a Union Touring zremisował z KP. Zjednoczone 0:0.

Mistrzostwo Łodzi zdobyła drużyna LKS. 1b przed Union Touringiem KP. Zjednoczone i Winię.

PILKA NOŻNA

KLĘSKA POLSKICH PIŁKARZY W BYTOMIU

Rozegrany w Bytomiu tradycyjny mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Śląska polskiego i niemieckiej, zakończył się niespodziewanie katastrofalną porażką drużyny polskiej w stosunku 3:5 (1:2). Porażka ta jest o tyle nieszczytna, że jest niezastępowalną, gdyż Śląsk polski przez cały czas meczu, za wyjątkiem pewnego okresu w drugiej połowie, był drużyną lepszą i stała przeważającą. Gra drużyny polskiej nie mogła jednak zadowolić. Gracze, zwłaszcza czołowi, jak Wodarz i Dytko zdradzili brak formy a ponadto mało ambicji. W przeciwnieństwie do Polaków drużyna niemiecka grała ofiarnie, nadrabiając braki techniczne ambicją. Napastnicy Niemców wykazywali dobry ciąg na bramkę oraz strzelali dużo i celnie, tak że wykorzystali niemal wszystkie nadarzające się okazje zdobywania bramek. Tego nie można powiedzieć o ataku drużyny polskiej.

Wynik ten oczywiście nie jest do-brym prognostykiem przed meczem z Francją.

BOKS

HCP. POKONAŁ LECHIA 11:5, A LECHIA WNIOŚLA PROTEST

W Poznaniu rozegrano spotkanie o drużynowe mistrzostwo w boksie pomiędzy HCP. i Lechią ze Lwowa, zakończone zwycięstwem HCP. w stosunku 11:5.

Lechia przed zawodami wpłosiła protest, domagając się przyznania jej zwycięstwa 16:0 w. o. a to ze względu na niezawinienie jej przez HCP. o godzinie i miejscu rozgrywania i ważeniu zawodników. Walid stały na przeciętnym poziomie. Zainteresowanie zawodami było niewielkie. Drużyna gości, jako całość, ustępowała technicznie lepszej i więcej rutynowanej drużynie HCP.

WARTA

POKONAŁA GOPLANIE 10:6

W niedzielę wieczorem odbył się w Inowrocławiu mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski między miejscowym KS. Gopłania i Wartą poznańską. Mecz zakończył się zwycięstwem Warcy w stosunku 10:6.

Śmierć japońskiego ministra wojny

Japoński parlamentarny wiceminister wojny, Katoh, zmarł w sobotę na udar sercowy.

Wybory w Borystawiu

PAT. donosi: W niedzielę odbyły się w Borystawiu wybory do Rady Miejskiej.

Głosowanie odbyło się na cztery listy.

Frekwencja wyborcza prawdopodobnie przekroczy 60 procent

uprawnionych do głosowania spośród 23 tysięcy obywateli, posiadających to prawo.

Wybory odbyły się w spokoju. Ogłoszenie wyników nastąpić ma w poniedziałek.

Krwawa zabawa w Rawie Ruskiej

7 stycznia odbyła się w salach „Sokol” w Rawie Ruskiej, zabawa taneczna, w której wziął również udział por. Eugeniusz Napawliński wraz z narzeczoną. Po północy między dżentelmenem narzeczoną p. Napawlińskiego, miejscowym lekarzem weterynarii dr Buchtą, a por. Napawlińskim doszło na korytarzu do sprzeczki, w czasie której por. Napawliński został przez dr Buchtę

czynnie znieważony. W odpowiedzi na zniewagę oficer strzelił do dr Buchty, kładąc go trupem na miejscu. Na odgłos strzału wybiegli na korytarz z pomocą dr Buche urzędnik skarbowy, Władysław Naróg, do którego por. Napawliński odruchowo strzelił, raniąc go ciężko w brzuch. Naróg przewieziony do szpitala we Lwowie, zmarł podczas operacji.

Wiadomości z całej Polski

EPILOG AFERY PRZEMYSLNICZEJ

Sąd Okręgowy w Gdyni ogłosił wyrok w procesie o przemyśle dewiz do Gdańska. Pochodzący z Krakowa pomocnik handlowy Juliusz Kelman March skazany został na 4 lata więzienia i 100 tys. zł. grzywny, z zamianą w razie nieściągalności na areszt, oraz pozbawienie praw na przeciąg lat 5.

Sąd uznał, że March trudnił się przemytem dewiz zawodowo i pozostawał na usługach międzynarodowej szajki przemytników. Pomocnika Marcha, Franciszka Sternowa, skazano została na 3 miesięcy więzienia i 2 tysiące zł. grzywny.

WPADEK POD KOLEJKĘ

Z Łomży do Kazunia wybrało się kilkanaście osób na nabożeństwo do kościoła miejscową kolejką fabryczną. W drodze jeden z pasażerów, Karol Fijałkowski (lat 19), ze wsi Adamówek, przechylił się tak nieszczęśliwie, że wypadł z wagonetki i wpadł pod koła ko-

kolejki, ponosząc śmierć na miejscu. Policja prowadzi dochodzenie, kto ponosi winę za wypadek.

KATASTROFA SAMOCHODOWA

W miejscowości Dąbie pod Kołem wydarzyła się katastrofa samochodowa. Zderzającą w kierunku Łodzi samochód ciężarowy, załadowany trzodą chlewną, w pewnej chwili wskutek obślizgłej jezdni zarzucił i wyrzucił się do góry kołami. Kierowca, niejaki Zalewski, przygnieciony ciężarem samochodu, doznał zgniecenia klatki piersiowej i zmiążdżenia głowy.

ŚMIERTELNY WYPADEK NA POŁOWANIU

22-letni Bronisław Rutecki, mieszkający Radomska, polując we wsi Półko Wolicie pod Radomskiem, oparł się w pewnej chwili o strzelbę, która wypadła. Ugodzony nabojem fruntowym w bok, Rutecki, przewieziony do szpitala, zmarł po kilku godzinach.

W odpowiedzi

Artykuł mój o „Etyce chrześcijańskiej”, w którym wyraziłem pogląd, że niedługo katolicyzm i socjalizm będą „wspólną ucieczką dla wszystkich łaknących sprawiedliwości — i dla wszystkich uciskanych” — wywołał całą powódź zaprzeczeń, zarzutów, podejrzeń i pouczeń.

Stało się tak, jak zapowiedziałem z góry: ci, którym zależy na samych ideałach etyki chrześcijańskiej i wiary — odnieśli się do mej tezy naogół przychylnie, — jakkolwiek nie darowali sobie — spóźnionych zresztą — ukięć i ukrytych kolców. Natomiast sfery, dla których wiara i Kościół są przede wszystkim atutem politycznym, różni „sklepiarze” katolicyzmu i dewocjonalii — rzucili się na mnie ze strachem, że mogę im popsuć dobry interes, który ciągnął dotąd z

WALKI Z SOCJALIZMEM.

Wszyscy wrogowie socjalizmu — poczynając od „Głosu Narodu”, „Słowa Narodowego”, „Czasu” i „Kuriera Porannego” — na raz zatrzwożyli się o „czystość” nauki socjalistycznej. Zaczęli mi tłumaczyć, co to jest... socjalizm, — że powinien on być koniecznie wrogiem wiary; — zaczęli mnie pouczać, że jestem w sprzeczności z „zasadami Marksa”, z „materialistycznym pojmowaniem dziejów” i t. d. Czytając te wszystkie „mądre i uczone” wywody, nie wiedziałem, co z nich właściwie podziwiać bardziej: tupet, ignorancję czy perfidię.

Obawy tych ludzi o losy

„MATERIALISTYCZNEGO POJMOWANIA DZIEJÓW”

rozwiązał już bardzo dobrze ten red. Niedziałkowski. Ja chcę odpowiedzieć tylko tym, którzy stali się wzmówić, że socjalizm to ma być jakaś „religia” czy „zakoń”, nie — nie jestem ani sekta religijna ani zakonem; — jesteśmy partią polityczną

ZYWYCH LUDZI

zających sobie dokładnie sprawę ze swych celów i dróg. Cel nasz — to

NOWY USTROJ

— bez klas, bez niewolników i pań; — ustroj, oparty o równą prawną i równą obowiązki dla wszystkich; — ustroj, który w tej właśnie równości widzi podwaliny sprawiedliwości społecznej — i zapewnia wszystkim jednakową wolność. Droga zaś, po jakiej idziemy do upragnionego celu — to walka, — walka, prowadzona nie „z nienawiści do innych klas”, jak starają się w nas wzmówić prawie wszystkie te pisma, lecz walka z nienawiścią do krzywdy, niesprawiedliwości i nie wolności. I w katolicyzmie walka i nienawiść do grzechu — nie są grzechem. Czy mam zresztą przytaczać przykłady z Ewangelii, jak to Chrystus poprzeczał stragany przekupców i pędził ich ze świątyni — nie z nienawiści do nich, lecz z miłości do prawdy i do wyzyskiwanego ludu?

Cel socjalizmu nie jest więc sprzeczny z zasadami etyki chrześcijańskiej, a droga, prowadząca do niego, jest też słuszną i sprawiedliwą, bo „dzieło zniszczenia w dobrej sprawie — jest święte, jak dzieło tworzenia. Bóg wyrzekł: stań się; Bóg i: zgiął wyrzecz, kiedy od ludzi wiara i wolność ucieka”...

Dlatego — w imię tej wolności — w naszych szeregach jest miejsce dla wszystkich, którzy chcą walczyć o urzeczywistnienie etyki chrześcijańskiej. Dlatego na Zachodzie coraz więcej duchów różnych różni wyznań, którzy mogą się różnić co do wierzeń w poszczególne dogmaty, ale bezsprzecznie mają wspólną etykę chrześcijańską, stają w szeregach socjalizmu i walczą „klasowo”. I dlatego partia nasza ogarnia coraz szersze masy ludzi pracy, z których większość wierzy i modli się szczerze, a równocześnie — nie mniej szczerze —

WALCZY POD SZTANDAREM SOCJALIZMU

bo wie, że tylko drogą walki można usunąć krzywdę i wyzysk. To też nie mnie tak nie oburza, jak oburza ludzi, którzy wzdrygają się przed walką kla-

wą socjalizmu, widząc w niej zaprzeczenie etyki chrześcijańskiej i zasad miłości bliźniego, — a równocześnie błogosławia walce zbrojnej, w której część tego samego chrześcijańskiego społeczeństwa i takich samych bezbronných „bliźnich” praży się granatami, bombami czy gazami trującymi... Nie mogę pojąć, jak przez gardła jednych i tych samych ludzi może przechodzić pojęcie mas, walczących niekrwawo z warstwą, która krzywdzi, wyzyskuje i ujarzmia — i a-potezowanie czy choćby usprawiedliwianie tych, którzy łądzi z aeroplanów, tanków czy łodzi podwodnych, byle tylko utrzymać się przy władzy. Niechaj choć dziś nie kłamią o swej miłości, dopóki nie uciszy się płacz dziesiątek tysięcy bezdomnych dzieci hiszpańskich, — dopóki nie uspokoją się serca ludzkie o opisach „bohaterskich” bombardowań miast chińskich i hiszpańskich, — po jękach ludności żydowskiej.

W waszych oczach to jedynie

„DYNAMIKI NACJONALIZMU”

który — jak czytam — ma nie być sprzeczny z etyką Chrystusa, o ile tylko jest... „zdrowy” i „umiarkowany”. W innych językach nie ma dwóch wyrazów: narodowy (nacionalny) i nacjonalistyczny, — ale język polski roz-

różnia te dwa pojęcia, nazywając nacjonalizmem właśnie niezdrówie i przerosłe uczucia narodowe. Każdy więc nacjonalizm jest zły, bo każdy jest przerosłym uczuciem narodowym, — takim właśnie, jaki potępiła Stolica Apostolska w imię etyki Chrystusa.

Ale ludziom tym nie chodzi o etykę; — chodzi im tylko o utrzymanie

USTROJU KAPITALISTYCZNEGO.

Najlepszym tego dowodem jest lwowski „Słowo Narodowe”, które w polemice z mną pisze cynicznie, że... „chrześcijaństwo służy do podtrzymania ustroju kapitalistycznego, utrudnia bowiem rozwój świadomości klasowej robotnika”. A więc przede wszystkim — kapitalizm! To główny cel, a chrześcijaństwo — to środek. Jeżeli w kapitalizmie za dużo jest „wybujalności” i „przerostów” krzywdy ludzkiej, to... można je „poprawić” los wyzyskiwanych, — ale kapitalizm sam niech pozostanie — i niech pozostaną wyzysk i nacjonalizm, zbrojenia i wojny, — byleby tylko były... „umiarkowane”, „rozumne” i „w miarę”.

„...A iżeś nie był ani zimny, ani gorący — wypływaj cię z uszczęch swoich”!

ZYGMUNT ŻULAWSKI.

Przegląd prasy

DOMOROSŁY APOSTOL FASZYZMU

Akademik literatury p. F. Goetel, o którego politycznym wystąpieniu pisaliśmy (wydanie książki p. t. „Pod znakiem faszyzmu”) ma dużą, ale niezbyt przyjemną prasę.

Naiwnackie, prymitywne rozumowanie krótkotrwałego redaktora „Kuriera Porannego” — wywołują nie tyle zdziwienie, ile śmiech. Skolei plodem kompilacyjnej myśli p. Goetla zajmują się Jan Raduski w „Czarno na białym”, rozprawiając się z całokształtem dowodów p. Goetla i cytując m. in. taki oto kwiatu-szek domorosłego apostoła faszyzmu:

„Na str. 61 stwierdza on bez za-

jąknięcia, że „dopiero pojawienie się dyplomacji faszystowskiej przywróciło jakąś wartość zobowiązaniom wzajemnym”. Nie wiadomo, czy tutaj p. Goetel kpi w żywe oczy z czytelnika, czy też o drogę pyta.

Czy to oczywiście dla każdego czytelnika gazet mijanie się z prawdą należy położyć na karb naiwności autora, czy też niezwykłej jego czelności? Toż wystarczy wziąć do ręki byle jaki numer dziennika, aby się przekonać, że polityka zagraniczna faszyzmu jest wskrzeszeniem najbardziej wirowej polityki włoskich książątek reżanowskich, z których Machiawell żywcem skopiował swego „Księcia”, ewangeliję polityczną Benita Mussolini-

niego! Toż małe dzieci wiedzą już dziś, że wszelkie zobowiązania międzynarodowe, zarówno dla Mussoliniego, jak i dla Hitlera są jedynie „strzępkiem papieru”, o ile w danej chwili nie czynią zadość potrzebom faszystowskich dyktatorów! Wystarczy tu przypomnieć wielokrotnie solenne gwarancje nietykalności i integralności Austrii, pakt o nieagresji z Czechami, pakt lokarneskie, układ włosko-angielski m. in. o wycofaniu „ochotników” z Hiszpanii, po zawarciu którego Włochy wycofały 10 tysięcy żołnierzy, aby posłać na pomoc rokossanom hiszpańskim trzy razy tyle świeżego żołnierza włoskiego!

P. MIN. BECK W NIEMCZECH

Wizyty p. Min. Becka u Hitlera w Berchtesgaden i u min. Ribbentropa w Monachium okryte są mgłą tajemnicy. Jednakże prasa zagraniczna roj się od przypuszczeń co do celu i przedmiotu rozmów p. Becka z dygnitarzami Rzeszy. Na podstawie tych zagranicznych informacji „Kurier Polski” pisze:

Komentarze te idą w dwóch kierunkach. Jedne usiłują przekonać, iż rozmowy min. Becka z kanclesem Hitlerem objęły b. szeroki zakres spraw, inne, wręcz, odwrotnie, stwierdzają, iż całą stanowczością, iż temat tych rozmów był b. wąski i że obejmował wyłącznie sprawę mniejszości niemieckiej w Polsce i polskiej w Niemczech. Dla sprawy tej miał kancleś Hitler okazać zainteresowanie specjalnie żywe, ograniczając rozmowę do tego właśnie kręgu zagadnień. Według tych źródeł dopiero w dalszych rozmowach z min. v. Ribbentropem omówił min. Beck i inne ważne zagadnienia interesujące oba państwa.

Tak wresztą czy inaczej, w Berchtesgaden czy w Monachium — nie ulega wątpliwości, iż konferencja min. Becka w Niemczech przyczyni się do wyjaśnienia sytuacji między Niemcami a Polską, gwałtownie tego wyjaśnienia domagającej się.

Tak więc np. „Times” przypuszcza, iż podczas konferencji niemieckich poruszone była sprawa ewentualnego przystąpienia Polski do paktu antykomunistycznego, nie sądzi jednak, aby Polska ulec miała tej sugestji. „Manchester Guardian” sądzi, iż chodziło przede wszystkim o sklonienie Polski do wystąpienia z Ligi Narodów oraz o bliższe, niż dotychczas, związanie Polski z osi Rzym-Berlin, nie wypowiada się jednak na temat, czy gospodarzom niemieckim rzecz się udała. Prasa francuska — daleko mniej w tej sprawie ostrożna — wypowiada się ogólnie na rzecz różnych hipotez, brzmiejących zresztą czasem dość fantastycznie.

„Gazeta Polska”, informując o rozmowach polsko-niemieckich, ogranicza się do ogólnika:

W Berchtesgaden dokonano tour d'horizon w atmosferze szczerości, przy czym pewne przesadne pogłoski

o zamiarach politycznych Niemiec na wschodzie Europy, roziewane ostatnio przez rozmaite czynniki, nie znalazły potwierdzenia.

Oba rządy przywiązują nadal wagę do wzajemnych stosunków sąsiedzkich, i nowa sytuacja wytworzona przez kryzys czeski nie powinna wpłynąć na normalny rozwój tych stosunków.

PILSUDSKI I DMOWSKI

Adam hr. Tarnowski, minister pełnomocny w stanie spoczynku ogłosił na łamach „Czasu” wspomnienia na temat stosunków między J. Piłsudskim i R. Dmowskim. A mianowicie w 1920, w czasie wojny polsko-sowieckiej Tarnowski zaproponował Dmowskiemu, że będzie pośredniczyć między nim, a Piłsudskim. Po zgodzie Dmowskiego — Tarnowski zgłosił się do Belwederu i, jak pisze

„w formie, która wydawała mi się najważniejszą dla Marszałka Piłsudskiego, myślałem w kontakt osobisty z Dmowskim i przyjechał go. Nie stety, celu zamierzonego nie osiągnąłem. Naczelnik Państwa wysłuchał cierpliwie i uprzejmie podziękował za moją interwencję, apowaznienia jednak do zaproszenia Dmowskiego mi nie udzielił. Stanowiska odmownego, które zajął, nie tłumaczył i o Dmowskim ani słowa nie powiedział. Pozostało mi tylko donieść Dmowskiemu o negatywnym wyniku i prosić, aby mi go nie wzięł za złe. To uczyniłem. Dmowski przyjął wiadomość milcząco”.

Wspomnienia p. Tarnowskiego poddaje w wątpliwość „Kurier Poranny”, pisząc:

Szkoda, że p. Tarnowski ogłaszając relację, nie wymienił szczegółowej daty owego zdarzenia, ponieważ wiadomo, że w tym mniej więcej czasie, o którym mówi p. Tarnowski, odbyła się druga rozmowa Piłsudskiego z Dmowskim. Dokładnych relacji wprawdzie dotąd o tej rozmowie nie ma, ale jedno jest faktem, że Piłsudski i Dmowski właśnie w roku 1920 spotkali się i odbyli kilkogodzinną konferencję w Belwederze.

Rozmowa ta dała zapewne obu rozmówcom dostatecznie bogaty materiał do wniosków związanych z rozwojem dalszych wypadków, których wiadomości nie uważali za potrzebne między sobą powtórnie uzupełniać.

Jeżeli zaś relacja p. Tarnowskiego dotyczy okresu przed odbyciem wspomnianej tu konferencji belwedeńskiej (co wresztą jest mało prawdopodobne), to niepowodzenie misji p. Tarnowskiego ogłosiło się nie tylko do tego, że Piłsudski i Dmowski uniknęli pośrednictwa p. Tarnowskiego i spotkali się później w własnej inicjatywę, uznając zapewne pośrednictwo p. Tarnowskiego za zbyt czyste.

Byłoby jednak w każdym razie wskazane, aby p. Tarnowski uzupełnił swoją relację ścisłą datą.

S-ek.

Wieżień nr. 31921 na wolności!

Tom Mooney, niewinna ofiara zemsty klasowej uwolniony po 22 latach więzienia

Wiadomo z depesz, że Tom Mooney odzyskał nareszcie wolność. Nie chciało się z początku wierzyć tej wiadomości, tyle bowiem razy pisano już o jego uwolnieniu, a on, niestety, dalej cierpiał w więzieniu. Ale tym razem wieść była prawdziwa: nowowybrany gubernator Kalifornii, demokrat Culbert Olson, który w okresie przedwyborczym zapowiedział, że w razie wyboru pierwszym jego czynem będzie uwolnienie Mooney'a, słowa dotrzymał — i w 5 dni po objęciu urzędowania wypuścił go na wolność.

A więc tylko dzięki osobie nowego gubernatora Mooney jest na wolności. Gdyby jego los zależał od sądów amerykańskich, to by Mooney najprawdopodobniej zakończył swój męczący żywot w więzieniu. Przypomnijmy dzieje jego skazania: suche fakty, kolejno zestawione, tworzą fantastyczny film o wstrząsającej wymowie.

Dn. 22-go lipca 1916 r. na ulicach San Francisco odbyła się wielka demonstracja na rzecz udziału Stanów w wojnie światowej. I oto nagle wśród pochodu demonstrantów i widzów, na rogu dwóch ulic, pękła bomba, zabijając 9 i raniąc ok. 40 osób. Policja zaarrestowała szereg osób, oskarżając je o zamach, a wśród oskarżonych znaleźli się Tom Mooney, 35-letni działacz robotniczy, z pochodzenia Irlandczyk, jego żona, oraz W. K. Billings, również działacz robotniczy.

Policja miała na pieńku z Mooney'em, jako z organizatorem strajków i od samego początku procesu było rzeczą jasną, że chciał się go pozbyć. Na procesie Mooney przedstawił świadków i dowody rzeczowe, że podczas machu stał wraz z żoną i przyjaciółmi na dachu jednego z domów w odległości ok. 2 kilometrów od miejsca zbrodni, przyglądając się pochodom i że z zamachem nie miał nic wspólnego. Ale ani jego świadkowie, ani dowody rzeczowe nie znalazły wiary u sędziów przysięgłych: żonę Mooney'a uwolniono, jego zaś i Billingsa skazano na śmierć, zamienioną na dożywotnie więzienie.

I teraz dopiero zaczyna się mar-

tyrologia Mooney'a.

Ledwie zamknęły się za nim drzwi więzienne, jak główny świadek oskarżenia Frank Oxman pisze list do swego przyjaciela i donosi, że w procesie Mooney'a popełnił krzywoprzysięstwo i że był dobrze opłacony przez policję.

Niedyskretny ten list został opublikowany i wówczas sędzia śledczy Fr. Groffin, który badał Mooney'a przed procesem, zwraca się do prokuratora Kalifornii i zaleca wznowienie procesu. Prokurator odmawia.

Frank Mac Donald, inny świadek policji, zeznaje, że przez kilka dni uczył się na pamięć, co ma zeznawać i że pokazywano mu w więzieniu obu oskarżonych, by mogli ich poznać na rozprawie. Po ukazaniu się w jednym z pism tego zeznania, Mac Donald nagle znikł i nie „można” było go odnaleźć.

Świadek Estella Smith, która na procesie „poznała” oskarżonego, jako tego co rzucił bombę, stwierdziła, że zeznanie swe złożyła pod groźbą aresztu w razie odmowy.

Zona jednego z sędziów przysięgłych wygadała się, że jej mąż był w ścisłej komitywie z policją podczas całego procesu i chełpił się swym wpływem na innych sędziów, niechętnych skazaniu Mooney'a.

Komisarz policji Hand ujawnia rolę policji w procesie i zaokrągla w ten sposób łańcuch zeznań. Sekretarz związków robotniczych Wilson pisze do Kongresu (sejmu) raport, w którym oskarża policję o świadome fałszerstwo z checią pozbicia się przewódów robotniczych.

Cóż na to sądy? A no nic. Jest już rok 1922 i prokurator kalifornijski zwraca się do gubernatora o ułaskawienie skazanego. Ten odmawia.

Wówczas zaczyna się szeroka akcja społeczna, apelująca do opinii. Wiele wybitnych osobistości popiera tę akcję. Ale skutku praktycznego to nie odnosi. Wyimieniony sędzia Griffin jest atakowany jako „czerwony agitator”.

Wszyscy żyjący jeszcze sędziowie przysięgli z procesu Mooney'a wnoszą petycję o ułaskawienie. Stała matka Mooney'a objeżdża cały kraj i cała niemal Europa, nie wyłącza Rosji, błagając o wstawiennictwo. Umiera w r. 1934, nie doczekawszy się zwolnienia syna, któremu odmawiają pozwolenia na udział w pogrzebie.

Spodziewano się łaski w r. 1930. Kiedy to gubernator Young zgodził się osobiście ponownie rozpatrzyć sprawę. Ale następnie przekazał ją Sądowi Najwyższemu, który odrzucił odwołanie. Wtedy i gubernator umył ręce.

W tym odnalażł się ów Mac Donald, który przed laty nagle znikł. Nowa nadzieja wstąpiła we wszyst-

kich przyjaciół skazańca. Ale przed Sądem Najwyższym Mac Donald odwołał swe poprzednie zeznanie...

Sam Sąd wydał orzeczenie, odrzucając apelację, z zadziwiającą motywacją, że gdyby nawet skazani sami nie rzucili bomby, to przecież muszą wiedzieć kto to zrobił.

Następnie ujął się za Mooney'm burmistrz Nowego Yorku, Jimmy Walker. Pojechał do Kalifornii i odwiedził Mooney'a w więzieniu w San Quentin. Więzień numer 31921, który już 15 lat przebywał w więzieniu, zapytał z gorącą przybyłości: „Czy pan poważnie traktuje tę próbę uwolnienia mnie, panie burmistrzu?”

Po tej wizycie pozwolono Mooney'owi znowu złożyć apelację. Za proponowaną mu tymczasem zwolnienie na słowo honoru, Mooney odrzucił, żądając wolności, albo więzienia. Gubernator Rolph odrzucił podanie apelacyjne.

Nowa rozprawa sądowa odbyła się po roku. Sąd Najwyższy uwolnił go wprawdzie od zarzutów zbrodni, ale pozostawił dożywotnie więzienie z tytułu innych zarzutów.

Zaczyna się nowy okres 4-letni, w którym sprawa wędruje od Kalifornii do Waszyngtonu i odwrotnie. W październiku 1934 r. Sąd Najwyższy Stanów zwraca się do Sądu Najwyższego w Kalifornii z zapytaniem, dla czego nie przynają dotąd prawa do rewizji procesu. W r. następnym Sąd Najwyższy Stanów sam jednak znowu odrzucił rewizję i odsyła sprawę do Kalifornii.

Na podstawie aktu „habeas corpus” (wedle którego nie wolno więzić obywatela bez przesłuchania sądownego) odbywa się ponowna rozprawa przed sądami kalifornijskimi i przeciąga się dwa lata. Tymczasem sejm kalifornijski zażądał ułaskawienia Mooney'a, ale senat żądanie odrzucił. Sady zaś również odrzuciły zastosowanie aktu „habeas corpus”. To było na jesieni 1937 r. Obroncy znowu zwrócili się do Sądu Najwyższego, spodziewając się, że po odmożeniu jego składu, łatwiej będzie uzyskać rewizję procesu. Ale i to się nie udało. Sąd odmówił.

Tak oto już całkiem beznadziejnie przedkładała się sprawa skazańca, gdy nowy gubernator Olsen, objęwszy władzę, naprawił zło i krzywdę, wyrządzoną niewinnemu człowiekowi.

Mooney liczy dziś lat 57, jest fizycznie i duchowo złamany. B.

TAPCZANY LECHÓW

Nieograniczona gwarancja. LUCKA 14 (przy Żelaznej) tel. 681-52.

Hollywood przeciw hitleryzmowi

W królestwie filmu amerykańskiego powstał komitet z 56 osób do walki z hitleryzmem. W skład komitetu wchodzi znane gwiazdy ekranu i dyrektorzy przedsiębiorstw filmo-

wych. Komitet ogłosił manifest, wzywający do bojkotu ekonomicznego Niemiec i zbiera podpisy pod nim. Komitet spodziewa się, że zbierze 20 milionów podpisów.

„Marsz Rakoczego” na Węgrzech a opozycja

W tych dniach Tibor Eckhardt, przewodca drobnych rolników na Węgrzech, będący w opozycji do obecnego Rządu, wysłósł na zebraniu swej partii przemówienie, w którym ostro atakował politykę Rządu. Mówiąc o polityce zagranicznej, oświadczył on, że naród węgierski nie zamierza popierać polityki, której celów sam sobie nie wyznaczył. „Można nas zniszczyć — wołał mówca — depnąć nas nogami, ćwiartować nas, ale nie wyrzekniemy się nigdy naszej wolności”.

Eckhardt podziękował adm. Horthyemu za to, że wprowadził z powrotem „marsza Rakoczego”, hymn na cześć bohatera walk z cesarzem niemieckim na początku XVIII-go wieku. Hymn ten ma być wykonywany po hymnie narodowym.

Z tych słów wynikałoby, że na Węgrzech jest silna opozycja przeciw polityce hitlerofilskiej nowego rządu i że także Horthy — jeśli sądzić na podstawie „marsza Rakoczego” — nie jest zwolennikiem tej polityki.

Na fali antysemityzmu

Zbadanie ekonomicznych, politycznych, psychologicznych podstaw antysemickiej fali, która nas zalewa, wymaga głębszego studium. Nie podejmujemy w tej chwili tego zadania. Nie przeczymy wcale, że ruch ten przybiera charakter masowy, aczkolwiek nie sposób oprzeć się wrażeniu, że fala antysemityzmu rozlewa się wprawdzie szeroko, ale płytko, że jest znacznie więcej dymu, aniżeli ognia, i że krzyk jest wprawdzie bardzo głośny i wielokrotnie rozlega się echem, ale z nie tak wielu znowu wydiera się gardzieli. Wybory i w tym wypadku zezwoliły na trzeźwiejszą nieco ocenę. Najzacieklejsi antysemici i żydożercy, zwolennicy ONR-u, okazali się siłą polityczną nieistniejącą. En-decy odnieśli sukcesy na tych terenach, gdzie sprawa żydowska w praktyce wcale nie istnieje. A Ozon? Głosy Ozonu nie są wcale miarą siły antysemityzmu. Antysemityzm OZN-u jest zbyt świeżej daty, aby pociągnął za sobą antysemityzm z krwi i kości. O głosowaniu za listami O. Z. N. decydowały względy przeważnie zupełnie inne, mimo, że propaganda przedwyborcza tego obozu tej właśnie dychawicznej dosiadła szkapę. Ozon ma swoich „automatycznych” zwolenników w sferze urzędniczo - wojskowej, pewną rolę odegrało hasło zjednoczenia naradowego, pewien wpływ wywarło zręczne użytkowanie sukcesu zaolzańskiego, nie bez znaczenia pozostały inwestycyjne osiągnięcia zarządu komisarycznego w Warszawie, ale antysemickie hasła wpłynęły tu nie wiele. Może nie więcej przysporzyły głosów, niż ich odebrały, bo ta cała kampania wywołała wiele niesmaku. A w licytacji antysemickiej z natury rzeczy więcej szans mieli ci, którzy więcej obiecywali i konsekwentniejszą mogli pochwalili się przeszłością pod tym względem.

Sprawdając antysemityzm do odpowiedniej miary, stwierdzając, że większość społeczeństwa polskiego zdołała się szczęśliwie ustrzec od ulegania tej natrętnej propagandzie, wystrzegając się jednym słowem przeceniania roli antysemityzmu w naszym życiu publicznym, nie zamierzamy bynajmniej jego siły sobie lekceważyć. Przyznajemy, że w pewnym sensie jest to ruch masowy. Bez wątpienia pewna, dość znaczna część polskiego społeczeństwa została ogarnięta psychozą. Nie zamierzamy również zaprzeczać, że antysemityzm ma wielu szczerych i fanatycznych zwolenników, którym się naprawdę wydaje, że wypędzenie Żydów z Polski będzie początkiem okresu powszechnej szczęśliwości. Jest wielu takich, dla których antysemityzm stanowi wiarę. Jakże błędna!

Ale równocześnie stwierdzić należy, że jest jeszcze więcej takich

dla których antysemityzm jest niczym więcej tylko manewrem politycznym. Jest to najwzajemniejsza spekulacja na owej psychozie, próba fruktywizacji jej dla innych zgoda dążeń politycznych czy społecznych. Normalny bieg rzeczy, to walka o władzę, aby móc przeprowadzić pewne cele polityczne. W tym wypadku rzecz przed stawia się inaczej. Antysemityzm jest środkiem do zdobycia władzy. Jest to konik, którym pragnie się dobiec do mety, choćby miał on przy mecie zdechnąć.

Nieco inaczej przedstawia się sprawa O. Z. N-u. Obóz ten wprawdzie już posiada. Dla niego problem najważniejszy to utrwalenie tej władzy, której podstawy bynajmniej nie są pewne. Oparciem O. Z. N-u, jak przed tym B. B. W. R-u jest aparat państwowy. Oparcie to bardzo dogodne i trzeba przyznać, że obóz rządzący potrafił z niego bardzo dobrze korzystać. Ale podstawa ta jest bardzo szczerą i dzięki temu grzeszy nietrwałością. Wytwarza ona stan ciągłej niepewności i chwiejności. I stąd nieprzeparta tęsknota za podstawą szerszą, którą może dać tylko ruch masowy. Stworzyć „ruch masowy”, to jest dążenie O. Z. N-u od samej chwili jego powstania i tu właśnie pojawił się antysemityzm, jako środek prowadzący do tego celu.

I dla tego nie wahamy się stwierdzić. Antysemityzm w tych warunkach ma charakter sztuczny, nie jest potężnym prądem, nie jest z głębi przekonania, choćby fałszywych, wypływającym dążeniem, ale jest wyhodowaną, ciaplarną rośliną. Cały szereg ludzi, którzy przez dziesiątki lat swe go życia nie mieli z antysemityzmem nic wspólnego, nagle z emfazą i całą ostentacją przyznają się do tego kierunku. Obóz, który w swej niedawnej przeszłości nie gardził sojuszami z Żydami, który spekulował na głosy żydowskie, który na swej własnej liście przeprowadzał kandydatów żydowskich, nagle ogłasza antysemityzm, jako jedną ze swych zasad naczelnych. Nie jest to nic innego, aniżeli wyrachowanie polityczne. Oto płynnie fala. Rzućmy się w nią, może i nas uniesie ona naprzód.

Nowe niemieckie bomby w Hiszpanii

Pewien oficer hiszpański, będąc w Nowym Roku na urlopie w Barcelonie, a dzięki temu — świadkiem bombardowania miasta przez faszystów, oświadczył w wywiadzie dziennikarskim, że w ostatnim bombardowaniu wrogowie użyli nowych bomb. „Bomby te — mówi oficer — ważą 25 kilogramów i pochodzą, jak świadczą liczne odpryski, z „Rheinische Stahl werke” (huty nad Renem). Mała komórka, wyłożona w odprysku, wskazuje, że bomby te nie są jak

Ale, jak już stwierdziliśmy, fala jest płytka, a na niej jest już bardzo ciasno.

Wyrachowanie to za tym fałszywe i gra na krótką metę. Zwyciężają tylko wielkie, potężne prądy sprężnięte z najistotniejszymi dążeniami społecznymi, wypływającymi z najżywniejszych potrzeb i interesów ludu.

ADAM PRÓCHNIK.

Niemieckie zbrojenia morskie

Niemcy, jak wiadomo z depesz, postanowiły osiągnąć parytet z Anglią w łodziach podwodnych. W r. 1935 Anglia i Niemcy zawarły umowę, na mocy której pełny tonaż floty wojennej Niemiec miał nie przekraczać 35 procent tonażu floty angielskiej. Co do łodzi podwodnych, to, zastrzegając sobie prawo parytetu (równości) z Anglią, Niemcy zgodziły się utrzymać stosunek 45 proc. i tylko w razie specjalnych okoliczności stosunek ten przekroczyć.

Postanowieniem swym Niemcy więcej niż podważają dopuszczalną na zasadzie umowy z Anglią tonażu łodzi podwodnych. Delegacja admiralicji angielskiej, która udała się do Berlina z polecenia Chamberlaina, nie uzyskała informacji co do owych „specjalnych okoliczności”, mających usprawiedliwić decyzję Niemiec. Nic dziwnego: nikt nie odkrywa swych kart przed partnerem.

Chamberlain był mocno strapiony decyzją Berlina. Umowa morska z Niemcami była przecież ulubionym jego argumentem na rzecz możliwości współpracy z państwami faszystowskimi i zachęta do zawierania z nimi dalszych umów. Właśnie owa umowa morska miała służyć za wzór do umowy lotniczej, o której co pewien czas się mówi, niby o szczytzie marzeń pokojowych. I wprawdzie Niemcy obecnie umowy swej nie złamały, ale w praktyce przekreśliły co najmniej połowę jej wartości. Anglia już

przystępuje do rewizji całego swego programu obrony morskiej, opartego właśnie na przypuszczeniu, że Niemcy nie przekroczą warunków umowy z r. 1935.

Za Anglią pójdą i inne mocarstwa, Francja i Stany Zjednoczone. Wszystkie one bowiem czują



Osad po kryzysie

Ostatni kryzys pozostawił w spadku wszystkim krajom przemysłowym pewną liczbę stałych lub półstałych bezrobotnych, którzy, stracili pracę w czasie kryzysu, znaleźli się wobec niemożności znalezienia innej również z powodu częściowej lub całkowitej utraty zdolności do pracy.

Przeprowadzona ostatnio reorganizacja rejestracji bezrobotnych we Francji dała pod tym względem niezmiernie ciekawe wyniki. Okazało się bowiem, że w t. zw. okręgu paryskim, skupiającym ponad 60% ogólnej liczby bezrobotnych we Francji, odsetek bezrobotnych w starszym wieku jest b. duży, bo na 215 tys. zarejestrowanych 24% bezrobotnych ma powyżej 60 lat, a 46% powyżej 50 lat. Szanse zatrudnienia tych bezrobotnych są minimalne; np. przemysł metalowy, cierpiący na brak robotników, wśród 20 tys. bezro-

botnych metalowców w tym okręgu znalazł 1.200 ludzi zdolnych do pracy, zaledwie 6%.

W Holandii ankietę, przeprowadzoną w styczniu 1937 r., wykazała, że tylko niecałe 25% ankietowanych bezrobotnych, wśród których 4,1% stanowiła młodzież poniżej 24 lat, może być wciągnięta z powrotem do życia produkcyjnego, przeważnie zresztą po uprzednim przeszkoleniu zawodowym.

W miarę poprawy koniunktury i zatrudnienia bezrobotnych, zdolnych do pracy — odsetek długotrwale bezrobotnych wzrasta.

W Polsce — jakkolwiek nie rozporządzamy materiałem liczbowym naświetlającym to zagadnienie — wobec głębokich skutków, jakie wywołał w całym naszym życiu gospodarczo - społecznym ostatni kryzys, liczba długotrwale bezrobotnych, nie mających szans ponownego zatrudnienia musi być bardzo znaczna. Pierwsze badania w tym zakresie przeprowadza obecnie Instytut Spraw Społecznych.

Zagadnienie długotrwale bezrobocia musi być w Polsce uregulowane nie tylko przez odpowiednią politykę na rynku pracy, ale również przez rozszerzenie zadań opieki społecznej, oraz obniżenie wieku uprawniającego do otrzymania renty starczej.

paganda „anschlussowa” jest tym intensywniejsza.

Ale oto obecnie sam „gauleiter” zaczyna wyrażać pewne wątpliwości. W dużym artykule noworocznym głównego organu hitlerowców gdańskich „Danziger Vorposten”, „gauleiter” Forster święci zabór Austrii i Sudetów, po czym, przechodząc do Gdańska, pisze co następuje:

„Cóż przyniesie nowy rok? To jest wielkie pytanie, które w tych dniach zaprzętać będzie niejednego Niemca. Zwłaszcza w okręgu („gau”) Gdańsk będzie rozstrząsane to pytanie. Nikt nie może odpowiedzieć na nie zadowalająco. Najwięcej z pośród nas pyta: Co się stanie z Gdańskiem? Gdy pytanie to kierują do mnie, to muszę odpowiedzieć: nie wiem. Bawić się w tej sprawie w prorocztwa, byłoby rzeczą najniewłaściwszą. My nacjonal-socjaliści w ciągu długich lat naszej walki o władzę i naszej działalności w naszym państwie nigdy nie posuwaaliśmy się do tego, by robić obietnice, lub nieuzasadnione prorocztwa (?). Myślimy naszym towarzyszom i rodakom żawsze mówili: chcemy pracować, ufać „führerowi” i spodziewać się najlepszego. Z hasłem tym wkręcamy też w nowy rok”.

Nam wydają się te sformułowania dość pesymistyczne. Forster, który tak bardzo lubi prorocztwa „anschlussowe”, nagle się ich wyrzeka. Wydaje się, że nie jest już tak pewny zwycięstwa.

Pod innym jeszcze względem artykuł Forstera zasługuje na uwagę. Jak wiadomo, w kwietniu r. b. przypada termin wyborów do sejmiku (Volkstag) gdańskiego. Tak przynajmniej postanawia komitety gdańskie. Wybory te co prawda nie miałyby już dawnego znaczenia, ponieważ wszystkie partie opozycyjne w Gdańsku — przy tolerancji Ligi Narodów — padły ofiarą terroru hitlerowców. Istnieje jednak jeszcze przynajmniej polska partia. Dla tego wybory mimo wszystko mogłyby być ciekawe. Cóż pisze Forster o konstytucyjnie przepisanych wyborach?

„Usunęliśmy partie i doprowadziliśmy wśród Niemców do jednolitości, która w ewentualnych wyborach przyszłości lub plebiscycie ujawni się całemu światu”.

Zdanie to można rozumieć w ten sposób, że hitlerowcy zechcą przepis o wyborach, konstytucyjnie obowiązujący, zlekceważyć. Nie świadczyłoby to rzecz jasna o poczuć siły własnej. Czyżby się lękali przyciągającej listy polskiej?

Należałoby też poczekać, jak zareaguje Rząd polski na ewentualny zamiar hitlerowców zaniechania wyborów.

Na dwóch brzegach rzeki

Znane są wszystkie pojęcia związane z różnicami narodowymi. Wszelkie koncepcje międzynarodowe i dążące do zbratania narodów muszą się poważnie liczyć z rzeczywistym podłożem owych pojęć. Istotnie — nie da się zaprzeczyć, że specyficzne warunki bytowania poszczególnych grup narodowych, wspólnota językowa, kulturalna i państwowa, wspólnota losów na dystansie historii — to wszystko wytwarza pewien typ przyczyn, od którego oczywiście mogą istnieć poważne odchylenia, zarówno w kierunku „dośrodkowym” — wzmocnienia t. zw. cech narodowych, etnicznie naturalnych, czy też „odśrodkowych” — w kierunku bardziej ogólnoludzkiego typu.

Jednakże istnieją sprawy, które „drwią” sobie z tych granic, jakie zakreśla język czy władza polityczna. Najmilsza w tych drwinach jest... miłość. Od miłości bliźniego — zwanej niekiedy „solidarnością międzynarodową” — aż do zwykłej miłości dwojga ludzi różnej płci, zmierzającej w kierunku

współzycia i przedłużania gatunku...

Ba! Ale tu zaraz nasuwa się pytanie, które jest zawiązką dramatycznej kolizji. Przedłużanie gatunku? Jakiego? Oczywiście ludzkiego. Ale istnieją jeszcze inne podgatunki, podklasy, rasy i podrasy, aż do tak zwanej „narodowości” włącznie. I oto gdy się łączy dwoje ludzi, różnej narodowości, to z miejsca rozpoczyna się walka — w miarę cicha — o to, jaki i czyj gatunek czy podgatunek ma być przedłużony. Konkretniej: kto z dwojga kochających się w danej chwili ludzi, kochających się aż do przekreślenia różnic narodowościowych i przezwyciężenia trudności wynikających z przesądów na ten temat, ma się „wynarodowić” — zasymilować, kto ma ulec, wyrzucić się swych cech „narodowych” — zapomnieć o swojej ojczyźnie, stać się nowym obywatelom nowej ojczyzny. W walce tej biorą udział, oprócz głównych aktorów i inni: całe otoczenie, całe rodziny, całe społeczeństwo, choć rozgrywa się ona na terenie jedynie dwóch serc. A czasami nawet tylko jednego.

Pół biedy jeżeli w danym wypadku chodzi o ludzi z niezbyt wyidealizowanym charakterem narodowym. Jeśli chodzi o ludzi, którzy mają zbyt wiele własnych spraw i kłopotów, by poświęcić biernemu subiektywizmowi „narodowemu” więcej uczuć, niż się poświęca w narodowe rocznice i więcej aktywnemu subiektywizmowi, niż spełnianie obowiązków przed państwem, nalożonych, plus odpowiednie wykorzystanie istniejących praw obywatelskich. Krótko mówiąc tacy np. proletariusze mogą mieć wcale mało kłopotów z „mieszanką” w rodzinie, zwłaszcza w czasach spokojnych. Ale jeśli chodzi o ludzi z wysublimowanymi cechami narodowymi, o ludzi, którzy mają dużo czasu na pielęgnowanie „ak zwanej „dumy narodowej” dużo okazji do szukania w sobie cech wyższości rasowej — dramat staje się nieunikniony.

Taki dramat rozsuwa nam przed oczyma Philip Gibbs w cyklicznych powieściach „Czerwona rzeka” i „Żeby smoka”. To dramat dwojga ludzi, ogarniętych

1) Philip Gibbs: „Czerwona rzeka” — „Żeby smoka”. Inst. Wyd. „Plan”, Warszawa, Przekład B. Kopolówny.

miłością do siebie. Dramat „bardzo niemieckiego” Niemca i „bardzo angielskiej” Angielki. Aby dramat był silniejszy, on jest hrabią i niemieckim oficerem, a po tym dyplomata na niewielką skalę, ona zaś córką typowego ziemianskiego rodu angielskiego, z zamkniętym dworem, z ojcem byłym pułkownikiem, wytrzeszonym przez różne kraje imperium brytyjskiego.

Miłość doprowadza do małżeństwa. Szczegółnie zdaje się przesłaniać przeróżne drobne kamyki o które potyka się na terenie niemieckiej rodziny młoda brytyjka. Ale jest... rok 1914 i szczególnie jest bardzo krótkie. Choć małżeństwo jest w jednym kraju — rozdziela je „czerwona rzeka”, rzeka krwi wylanej przez synów obu narodów. Przez obywateli obu państw. Oprócz dramatu rozdziału istnieje jeszcze wewnętrzny dramat lojalności w duszach obojga. Nie mogą odrazu, bezkrytycznie poddać się nacjonalistycznym bezkrytycznym nastrojom nienawiści. Patrzą krytycznie na swoich, życzliwie na „wrogów”. Angielka broni Niemców i wraz z nimi cierpi nad upokorzeniami traktatu wersalskiego. Niemiecki oficer jest życzliwy wobec Anglików nawet na froncie. Te życzliwości ubrał autor w cu-

downą scenę wizyty gwiazkowej i spotkania na „ziemi nocy”, między liniami frontu, w noc wigilijną oficerów i żołnierzy niemieckich z angielskimi.

Snuje się dramat tych dwojga w czasach zaiste niepospolitych, poprzez wojnę i jej krwawą epopeję, poprzez nędzę blokady i zamieszki powojenne na tle dziejów wewnętrznych Niemiec, raz po raz przerywanych poważnymi wstrząsami. I nieraz zdaje się, że obiecywana po dyplomatycznych konferencjach przyjaźń i życzliwość narodów ulży tym dwojgu. Nieuleży. Rzeczy obracają się inaczej. „Goff strafe England” — brzmi coraz częściej w Niemczech. W Anglii podsycana jest nienawiść na tle okropności wojennych.

I wreszcie po krótkim okresie, bardzo zresztą burzliwym, wraca niemiecki kraj do starych, a jeszcze wzmocnionych szalów nacjonalizmu. Przychodzi „narodowy socjalizm”. I ów kulturalny, wykształcony w Anglii oficer niemiecki zalamuje się w swych pojęciach liberalnych. Staje się zwolennikiem Hitlera. A syn jego i Angielki głośno i przy matce oświadcza, iż jest nieszczęśliwy, z powodu krwi angielskiej krążącej w jego żyłach. I tu dopiero zalamuje

się ta tak uczciwie, po angielsku narzucona sobie lojalność hrabiny Arnsberg. W nienawiści widzi posiew nowej wojny. Autor każe jej wołać o śmierć, z obawy wojny.

Środek to patentowany coppersoda i zupełnie radykalny, na szeroką skalę jednak niemożliwy. Znamy inne. Ale nie trzeba się dziwić autorowi, że nie zna ich hrabina Arnsberg, córka angielskiego ziemianskiego dworu, że nie zna ich też jej mąż, wychowany w poszanowaniu tradycji i swej własnej wyższości.

Książka zastanawiająca. Autor, doskonale znawca epoki którą opisuje i spraw, które porusza — o ile mnie pamięć nie myli jeden z lepszych korespondentów wojennych prasy angielskiej — umiał dać sobie radę zarówno ze skalą czasu, jak i zdarzeń. I choć nieraz trochę idealizuje typy angielskie — to nie czyni nic, aby przekonać czytelnika, że „inność” Niemców oparta jest na ich niższości.

Przekład wprawdzie ominął rzy terminów oczekującego posoką żargonu pobojowisk. W innych miejscach dobrze oddaje specyfizm angielskiego humoru i swobody.

J. DĄBROWSKI

